

Robert D.
Kaplan

Autor bestsellera
The Revenge of Geography

TRAGIZM POLITYKI NASZYCH CZASÓW

STRACH, FATUM
I BRZEMIEŃ WŁADZY

Przeświły

Robert D.
Kaplan

TRAGIZM POLITYKI NASZYCH CZASÓW

STRACH, FATUM
I BRZEMIEŃ WŁADZY

Przekład
Michał Głątki

Prześwity

Spis treści

Wstęp | 11

Rozdział 1 Walka dobra z dobrem | 17

Rozdział 2 Epoka Dionizosa | 37

Rozdział 3 Porządek – ostateczna konieczność | 53

Rozdział 4 Należy przestrzegać porządku i poddać się konieczności, nawet jeśli są niesprawiedliwe | 69

Rozdział 5 Porządek jest przyczyną odwiecznego konfliktu lojalności wobec państwa i rodziny | 77

Rozdział 6 Państwo staje się źródłem ambicji | 91

Rozdział 7 Ambicja oraz walka przeciwko tyranii i niesprawiedliwości | 99

Rozdział 8 Groza wojny | 107

Rozdział 9 Ponieważ wojny są wszechobecne, ciężar władzy jest przytłaczający | 117

Rozdział 10 O wojnach imperialnych decyduje los | 127

Rozdział 11 Esencją tragedii jest cierpienie bohaterów | 137

SPIS TREŚCI

- Rozdział 12 Prawdę znają tylko starcy i ślepcy | 145
- Rozdział 13 Różne dobra rywalizują ze sobą i dlatego mamy sumienia | 151
- Rozdział 14 Czas jest niewdzięczny | 159
- Epilog | 165
- Podziękowania | 171

Rozdział 1

**WALKA DOBRA
Z DOBREM**

Czterdzieści lat pracy korespondenta nauczyło mnie, że zrozumienie sytuacji na świecie zaczyna się od map, a kończy na Szekspirze. Dzięki mapom zyskujemy odpowiedni kontekst. Dostarczają nam również szerokiego tła dla dziejących się wydarzeń. Jednak żeby te wydarzenia dobrze zrozumieć, potrzeba odpowiedniej wrażliwości – niezbędnego wglądu w instynkty i namiętności, które kierują politycznymi przywódcami. Wrażliwość tę zyskujemy dzięki Szekspirowi.

Poznając geografię, budujemy podstawę do badania kultur i cywilizacji, na które składają się skumulowane doświadczenia ludów zamieszkujących określone tereny przez setki, jeśli nie tysiące lat. Fakt, że cechy danych kultur i występujące w nich trendy nie dają się łatwo skwantyfikować przez współczesne nauki polityczne, nie umniejsza ich znaczenia. Mapa jest niczym innym, jak podstawą wszelkiej wiedzy. W ciągu całego życia zawodowego posługiwałem się mapami. Po nie jako pierwsze sięgałem przed wyjazdem do nowego kraju. Mapy dostarczały mi mnóstwa informacji o potencjale i ograniczeniach poszczególnych państw – niektóre kraje miały dostęp do morza, inne nie; na wybrzeżach niektórych znajdowały się wielkie porty, a na wielu innych nie; na terytoriach niektórych rozciągały się pasma górskie rozdzielające plemiona i grupy etniczne, a na wielu innych nie; niektóre miały dobre gleby, a inne nie; i tak dalej.

Jednak mapy same w sobie są zbyt fatalistyczne – uświadamiają nam, że geopolityka rozpatrywana w oderwaniu od szerszego

spektrum zagadnień ujawnia jedynie mniej interesujące prawdy. Te istotniejsze zawsze dotyczą sfery namiętności – to w tym obszarze od map, przez kulturę i zgromadzone doświadczenie historyczne dochodzimy w końcu do poszczególnych osób.

Ludzie nie są cząsteczkami w probówce, których zachowanie jest zgodne z prawami chemii i fizyki. Polityka międzynarodowa nie jest przewidywalną nauką ścisłą. Mamy w nią zaledwie pewien wgląd, który można pogłębiać, studiując z jednej strony geografię, a z drugiej literaturę. Przy czym w miarę upływu lat człowiek większą inspirację czerpie z tej drugiej. Historycy rozumieją doskonale tę zależność. Najlepsi z nich (i najlepsi znani mi korespondenci zagraniczni ze starej szkoły) ze swobodą poruszają się po terytoriach powieściopisarzy. Wiedzą, że pośród powszechnych, deterministycznych wzorców występuje nieprzewidywalny chaos międzyludzkich interakcji, napędzany przez destrukcyjne wiry namiętności i chęci poczucia sprawczości. To one powodują, że sytuację międzynarodową może zmienić wykonanie pojedynczego gestu w trakcie spotkania na szczycie lub wypowiedzenie na nim zdawkowej uwagi. Zachowania te ujawniają charakter przywódcy politycznego, nawet gdy zasadniczy wpływ mają na niego podstawowe siły strukturalne, które podlegają badaniom historyków i politologów.

Żadna przestrzeń geograficzna nie jest tak rozległa, tak pełna cudów i możliwości, jak umysł Hamleta. Wystarczy, że Hamlet głośno wyraża swoje myśli, i od razu dochodzi do przełamania podziałów kulturowych i manifestacji uniwersalizmu, który jest triumfem nad geografią¹. Geografia to wielkość i skala; Hamlet to dbałość o szczegóły i precyzja. W literaturze nazywamy dzieło „epickim”, jeśli łączy w sobie oba te elementy². *Wojna i pokój*

¹ Harold Bloom, *Shakespeare: The Invention of the Human*, Riverhead Books, Nowy Jork 1998, s. 388–389, 404.

² John D. Rosenberg, Introduction to Thomas Carlyle, *The French Revolution: A History*, The Modern Library, [1837], Nowy Jork 2002, s. xviii.

Tołstoja oraz *The French Revolution* Carlyle'a to dwa przykłady ogromnych, zniewalających obrazów, w których jednocześnie znajdziemy dokładne opisy jednostek dążących do decydowania o własnym losie.

Jednak geografię i Szekspira łączy coś jeszcze bardziej fundamentalnego: coś, co wyodrębnia dramat wszystkich oddziałujących ze sobą elementów – położenia geograficznego, cywilizacji, historii i poszczególnych jednostek – i w ten sposób kształtuje największe literackie epepeje, bez względu na to, jak szeroki zakres zagadnień opisują. Tym czymś jest tragizm, którym charakteryzują się literatura, ludzka natura i wydarzenia dziejące się na całym świecie. Tragedia zaczyna się od uzmysłowienia sobie ograniczoności posiadanych wyborów, niezależnie od rzekomo licznych możliwości – od świadomości, że nie wszystko jest możliwe. Nasz świat jest pełen ograniczeń, zarówno ludzkich, jak i fizycznych. Bycie samoświadomym oznacza zrozumienie, co jest realnie możliwe w danej sytuacji, a co nie. A taka samoświadomość często przychodzi zbyt późno, aby mieć wpływ na wynik naszych działań.

O tym mówi Herodot, cytując pewnego Persa: „przemy na-przód zniewoleni Koniecznością. Najnieznośniejszy ból każdej istoty ludzkiej – wiele wiedzieć i nie mieć wpływu na nic”³. Nie mamy jednak innego wyjścia, jak tylko brnąć dalej. Analiza jest procesem, za pomocą którego dokonujemy trudnych wyborów.

Rozważania te dotyczą tylko tego, co wiemy. Wielu rzeczy nie wiemy i wiedzieć nie możemy. Niejednokrotnie, gdy przywódca światowego mocarstwa podejmuje decyzję o zaatakowaniu innego państwa, mimo wszystkich posiadanych na biurku analiz wywiadowczych, działa we mgle niepewności co do intencji przeciwnika. Władimir Putin w przededniu inwazji na Ukrainę działał na ślepo, a otaczająca go mgła była szczególnie

³ Herodot, *Dzieje*, tłum. Seweryn Hammer, Czytelnik, Warszawa 1959.

gęsta z powodu podwładnych, którzy obawiali się przeprowadzić z nim szczerą rozmowę.

Król Edyp Sofoklesa uczy nas, że póki ktoś żyje, nie może być uważany za szczęśliwego – ponieważ nic nie jest pewne i dlatego nie można zakładać, że coś na pewno się stanie. Katastrofa może w każdej chwili przytrafić się najpotężniejszej i odnoszącej największe sukcesy osobie, obracając w pył najlepsze i najbardziej uprzywilejowane życie. Ponieważ istnieje coś takiego jak los – to, co Grecy nazywali *mojrą*, „nosicielką przeznaczenia” – musimy być odpowiednio przezorni, żeby uchronić się przed *hybris*⁴. Dlatego nie możemy zapominać, że zawsze może dotknąć nas tragedia. Tylko dzięki trwożliwej przeczności – wiedzy, że sytuacja zawsze może dramatycznie zmienić się na gorsze – stajemy się pokorniejsi i pozbywamy się złudzeń. Dlatego ludzie próżni i arogancy są zazwyczaj również głupcami. Tragedia, jak twierdził filozof Arthur Schopenhauer, obnaża „próżność wszelkich ludzkich dążeń”⁵. Myślenie tragiczne, które uwewnętrznia ten fakt, pozwala na odkrycie własnego ja, zanim do poznania bolesnej prawdy o sobie zmusi daną jednostkę jakiś kryzys. Sir Maurice Bowra, znakomity dwudziestowieczny oksfordzki klasycysta, zauważył kiedyś, że starożytni Grecy dobrze wiedzieli, że ludzką wielkość łatwiej dostrzec w czasie klęski niż w czasie triumfu⁶. Dlatego greccy bohaterowie mieli zarówno rys heroiczny, jak i tragiczny.

Tragedia to coś więcej niż rozpacz. Nie jest triumfem zła nad dobrem, ale raczej niezłomną walką z niezwycięzonymi siłami, która prowadzi do uświadomienia sobie prawdy o życiu i uświęcenia ludzkiej egzystencji. Jak już wspominałem wcześniej, pisząc o tragedii w kontekście stosunków międzynarodowych, moim celem jest inspirowanie, a nie sianie defetyzmu.

⁴ Aubrey de Selincourt, *The World of Herodotus*, Little, Brown, Boston 1962, s. 57.

⁵ Arthur Schopenhauer, *Essays and Aphorisms*, trans. R.J. Hollingdale, Penguin Books, [1851], Nowy Jork 1970 i 2004, s. 164.

⁶ Maurice Bowra, *Sophoclean Tragedy*, The Clarendon Press, [1944], Oxford 1965, s. 175–176.

Słowa *tragoidia* (od *tragos*, czyli kozioł) być może zaczęto używać dlatego, że chórzyci w wielu greckich sztukach byli ubrani w kozie skóry. Nietzsche, powtarzając za Friedrichem Schillerem, pisze, że chór jest podstawą greckiej tragedii, ponieważ istnieje na scenie jako „mur żywy (...), by odciąć się wyraźnie od świata rzeczywistego i zachować sobie swój grunt idealny”⁷. Jest to zgodne z poglądem Hegla, że grecka tragedia jest synonimem zarówno anarchii, jak i wspaniałości epoki heroicznej, kiedy ludzie byli zdani wyłącznie na własne siły, ponieważ nie było zinstytucjonalizowanych struktur państwowych, które by ich chroniły⁸. Nie powinno się nam to wydawać wewnętrznie sprzeczne ani brzmieć szczególnie ironicznie. Jak zobaczymy, myślenie tragiczne nie musi koniecznie wiązać się ze zniechęceniem lub mieć negatywne konotacje.

Tragedia jest głównym źródłem wielkości starożytnych Greków – ma zatem również kluczowe znaczenie dla powstania cywilizacji Zachodu. Ta sama wspólnota, która ceniła umysł myślący kategoriami tragedii, pokonała również imperium perskie. Tragedia, będąca podstawą samoświadomości i oznaczająca utratę złudzeń, jest niezbędna dla rozwoju indywidualności, która po raz pierwszy z pełną siłą objawiła się w starożytnej Grecji, by w ostateczności doprowadzić do powstania zachodniej demokracji.

W 1930 roku wielka amerykańska klasycystka Edith Hamilton pisała, że tragedia jest prawdziwym pięknem uciążliwych prawd i że (jak zauważyłem wcześniej i jak odnotował Hegel w swoich *Zasadach filozofii prawa*) prawdziwą tragedią nie jest triumf zła nad dobrem, ale cierpienie spowodowane zwycięstwem jednego dobra nad drugim dobrem – i jednej etycznie

⁷ Friedrich Nietzsche, *Narodziny tragedii*, tłum. Leopold Staff, Nietzsche Seminarium, Łódź-Wrocław 2010, s. 54.

⁸ F.L. Lucas, *Greek Tragedy and Comedy*, The Viking Press, [1954], Nowy Jork 1968, s. 6 i 7; Georg Wilhelm Friedrich Hegel, *On Tragedy*, ed. Anne and Henry Paolucci, trans. F.P.B. Osmaston, Harper TorchBooks, Nowy Jork 1962, s. 99–100.

postępującej osoby nad inną etycznie postępującą osobą⁹. Tragedia narodziła się, gdy starożytni Grecy zdali sobie sprawę, że w świecie istnieje „coś nieuleczalnie złego”, a jednocześnie świat był dla nich „piękny”. „Jest czterech wielkich tragiczków – twierdziła Hamilton (powtarzając za Heglem) – i trzech z nich to Grecy”: Ajschylos, Sofokles i Eurypides. Czwartym jest oczywiście Szekspir¹⁰. Właśnie dlatego, że peryklejskie Ateny i elżbietkańska Anglia były czasami „niezłębialnych możliwości” – a nie okresami „ciemności i upadku” – tragedia jako sztuka mogła rozkwitnąć. Widzowie, których dzieliło ponad 2000 lat, byli pod wrażeniem bohaterских, i często daremnych, zmagają z losem, a dzięki własnej dobrej, choć zmiennej fortunie mogli obserwować je ze spokojem. (Pamiętajmy, że największa tragedia – *Król Edyp* Sofoklesa – została napisana za czasów Peryklesa, u szczytu potęgi Aten). Jeszcze raz chciałbym podkreślić, że tragedia nie jest okrucieństwem ani niedolą *per se*. Zwykle nieszczęście tylko wydaje się mieć rys tragiczny, ale przecież nieszczęście, jak mówi Schopenhauer, „jest generalną zasadą” życia¹¹. Holokaust i ludobójstwo w Rwandzie nie były tragediami – były ogromnymi i przerażającymi zbrodniami. Nie były jednak walką jednego dobra z drugim, historiami podnoszącymi na duchu, ale czystym złem. „Godność i znaczenie ludzkiego życia – z tym i tylko tym związana jest tragedia”, zauważyła Hamilton. Wrażliwość tragiczna nie jest więc ani pesymistyczna, ani cyniczna – ma raczej więcej wspólnego z męstwem i wielką pasją. Brak

⁹ Hegel, *On Tragedy*, trans. T.M. Knox ([1820] 1942), s. 237.

¹⁰ Jest to pewne uproszczenie. Albert Camus pisze, że drugi po starożytnej Grecji rozkwit tragedii to nie tylko sztuki Szekspira, ale również dramaty powstałe w „krajach graniczących z krańcem zachodniej Europy”. Ma na myśli teatr elżbietkański, a także teatr powstały w Złotym Wieku Hiszpanii i siedemnastowiecznej Francji. Albert Camus, *On the Future of Tragedy*, [w:] *Lyrical and Critical Essays*, ed. Philip Thody, trans. Ellen Conroy Kennedy, Vintage, Nowy Jork 1968, s. 296.

¹¹ Arthur Schopenhauer, *Essays and Aphorisms*, s. 41.

myślenia tragicznego jest „karygodny”, pisze Hamilton, gdyż pozbawia życie sensu¹².

Ponieważ starożytni Grecy posiadali jasno sprecyzowane poglądy na świat, nie mieli problemu z godzeniem przeciwieństw. F.L. Lucas, współczesny Bowrze klasycysta z Cambridge, pisał, że u źródeł „zachodniej tragedii” leży „zarówno wspaniałość człowieka, jak i jego nieszczęście”¹³. Chociaż Grecy akceptowali niesprawiedliwość i nędzę losu jako sytuacje całkowicie naturalne, potrafili również na najgłębszym poziomie psychicznym odczuwać udrękę związaną z naturą świata. Na przykład Eurypides buntował się przeciw ludzkiemu cierpieniu i walczył z nim niestrudzenie, broniąc świętości jednostki. Humanitaryzm zaczyna się nie tylko od hebrajskiego proroka Izajasza, ale także od Eurypidesa. Jest to ostateczne wyjaśnienie tajemniczej mocy współczesnego piśmiennictwa humanitarnego. Nieustannie sprzeciwiać się bezczynności w obliczu przemocy bądź niesprawiedliwości, czynić to nawet wtedy, gdy szanse na wysłuchanie prośb i podjęcie działań przez decydentów politycznych są niewielkie, robić to nawet wtedy, gdy trudno jest dostrzec narodowy interes w podjęciu humanitarnej akcji – działania te ciągle cieszą się szerokim poparciem. Realisci, którzy podkreślają, że interesy państwa są amoralne, reagują zdziwieniem i irytacją na powszechny szacunek, jakim cieszą humaniści. Nie powinni się jednak dziwić ani obrażać. Wystarczy, że przeczytają lub przyjdą na spektakl *Trojanki* Eurypidesa i doświadczą przyjemności, jaką od ponad 2400 lat widzowie czerpią z tej tragedii o cierpieniach ludności cywilnej w czasie wojny, a zrozumieją, czym jest wrażliwość tragiczna. Gdy dowiadujemy się o wielkiej niesprawiedliwości, nawet jeśli niewiele możemy w danej sprawie zrobić, jako ludzie jesteśmy głęboko poruszeni, a nawet odczuwa-

¹² Edith Hamilton, *The Greek Way*, Norton, Nowy Jork 1993, s. 138–141; Lucas, *Greek Tragedy and Comedy*, s. 30.

¹³ Lucas, *Greek Tragedy and Comedy*, s. 4.

my pewną przyjemność z powodu własnych reakcji. (Aby zrozumieć, co mam na myśli, wystarczy posłuchać chóru niewolników w *Nabucco* Verdiego). To nie hipokryzja, ale ambicja osiągnięcia wyższego poziomu moralnego, którą starożytni Grecy i Anglicy z epoki elżbietańskiej przekształcili w sztukę. „Tworzymy sztukę – pisze Nietzsche – żeby nie zabiła nas prawda”¹⁴.

Nawet wielu humanistów nie do końca pojmuje, czym jest tragiczna wrażliwość. Nie akceptują tego, że ich pragmatyczni, mianujący się realistami przeciwnicy również kierują się prawdą – inną prawdą, o której również można powiedzieć, że jest moralna. Polityk jest przede wszystkim winien lojalność obywatelom ze swojego okręgu, których interesy musi zwykle przedkładać nad inne, bardziej uniwersalne. Można powiedzieć, że państwo ma pierwszeństwo przed człowieczeństwem, zwłaszcza w demokracjach, gdzie obywatele decydują, kto nimi rządzi. To przykład sytuacji, gdy triumf jednego dobra nad innym dobrem przyczynia się do powstania cierpienia. Jest to również potwierdzenie, że w naturze świata, o czym Grecy dobrze wiedzieli, jest coś nieuleczalnie złego.

Można oczywiście wyobrazić sobie przykłady decyzji podejmowanych w sytuacjach kryzysowych, które uwzględniać będą zarówno interesy narodowe, jak i ogólnoludzkie, jeśli tylko decydenci będą na tyle mądrzy, aby mieć na uwadze obie strony. Niemniej jednak moja teza nie traci na wartości. Interesy narodowe i ogólnoludzkie często stoją wobec siebie w opozycji, a nawet najmądrzejsi humaniści nie mogą mieć zawsze racji – na tym polega tragedia.

Przekonanie, że Stany Zjednoczone zawsze będą w stanie regulować sytuację na świecie, jest pogwałceniem wrażliwości tragicznej. A jednak znacząca część waszyngtońskich elit zajmujących się polityką zagraniczną podpisuje się pod takim twierdze-

¹⁴ Albert Camus, *The Myth of Sisyphus and Other Essays*, trans. Justin O'Brien, Vintage, Nowy Jork 1991, s. 93.

niem. Ponieważ polityka zagraniczna z założenia jest procesem, który ma na celu dążenie do złagodzenia – a najlepiej rozwiązania – niezliczonych problemów pojawiających się w innych krajach, elity są przekonane, że z każdej trudnej sytuacji można znaleźć dobre wyjście, a niezgadanie się z takim stanowiskiem jest dla nich wyrazem fatalizmu. Jednak gdyby była to prawda, nie mielibyśmy do czynienia z tragedią. Tragedia jest odważną próbą naprawiania świata, ale tylko w określonych granicach, podejmowaną ze świadomością, że wiele wysiłków jest tragicznych dlatego właśnie, że są daremne. Ponieważ przywództwo państwowe wiąże się przede wszystkim ze zdyscyplinowaniem i dokonywaniem trudnych wyborów, najwięksi mężowie stanu muszą myśleć kategoriami tragedii. Żeby uniknąć fatalnych w skutkach błędów, o przyszłości myślą z niepokojem. Jeśli prawdą jest, jak zażartował kiedyś Henry Kissinger, że amerykańskie elity są wyjątkowe w swojej pogardzie dla realizmu i realistów, to przyczyną takiego stanu rzeczy może być fakt, że nie mają poczucia tragizmu. Brakuje im świadomości, że podejmowane wysiłki nie powinny skupiać się wyłącznie na dążeniu do sprawiedliwości, ale również na poszukiwaniu w bezwzględnym świecie mniejszego zła. Porażkę można ponieść na wiele różnych sposobów, ale niektóre z nich są lepsze od innych.

Abraham Lincoln i Franklin Roosevelt charakteryzowali się dużą wrażliwością tragiczną. W 1864 roku Lincoln świadomie doprowadził do straszliwych cierpień ludności Południa, żeby osiągnąć większe dobro, jakim było zakończenie wojny secesyjnej. Roosevelt wysyłał pomoc wojskową Stalinowi, który był odpowiedzialny za śmierć milionów, aby pokonać Hitlera – innego masowego mordercę. Tragedia często polega na zaakceptowaniu mniejszego zła. Ten sposób myślenia nie był konieczny, gdy w czasach poprzedzających atak na Pearl Harbor Stany Zjednoczone chroniły dwa oceany. Nawet po Pearl Harbor władza znajdowała się zwykle w rękach weteranów wojennych, od Harry'ego Trumana przez Dwighta D. Eisenhowera po George'a H.W. Bu-

sha, których idealizm i determinacja, by ulepszać świat, były łagodzone przez ich młodzieńcze, inicjacyjne doświadczenia brutalnych konfliktów zbrojnych. Natomiast obecną elitę polityczną buduje pokolenie, które w całej historii Ameryki jest najlepiej zabezpieczone fizycznie i finansowo. Osoby te mogły cierpieć jako jednostki, ale jako grupa nie miały takich doświadczeń, jak poprzednie pokolenia, co tłumaczy ich trudności w myśleniu tragicznym. Późnym latem 2021 roku prezydent Joe Biden i jego doradcy nie myśleli tragicznie o wycofaniu amerykańskich wojsk z Afganistanu. Nie wzięli pod uwagę najgorszych możliwych scenariuszy i w Afganistanie zapanował chaos.

Akceptacja tragedii jest równoznaczna z pogodzeniem się z faktem, że sprawy często przybierają zły obrót i wywołują niezamierzone konsekwencje. Młodzi weterani z Afganistanu i Iraku wiedzą o tym lepiej niż znacznie starsi politycy w Waszyngtonie, którzy nigdy nie nosili mundurów ani nie byli reporterami wojennymi. To dlatego jako wykładowca najbardziej dojrzałych emocjonalnie studentów spotkałem w akademiach wojskowych dla weteranów wojennych. Europejscy intelektualiści, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych w pierwszej połowie XX wieku – tacy jak Robert Strausz-Hupé, Hans Morgenthau, Zbigniew Brzeziński i Henry Kissinger – posiadali tragiczną wrażliwość dzięki własnym doświadczeniom życiowym. Jak pisał Morgenthau: „Żeby ulepszyć świat, trzeba działać zgodnie z” najpodlejszymi stronami ludzkiej natury, a „nie przeciwko nim”¹⁵. Nie jest to wyraz ani cynizmu, ani pesymizmu, które nie mają niczego wspólnego z próbami poprawy ludzkiego losu, lecz wrażliwości tragicznej, która uznaje, że ponieważ w naturze świata jest coś nieuleczalnie złego, musimy wykorzystać całą naszą przebiegłość. Machiavelli był oczywiście jednym z pierwszych, którzy wprowadzili ten pogląd do zachodniej myśli politycznej.

¹⁵ Hans Morgenthau, *Politics Among Nations: The Struggle for Power and Peace*, McGraw Hill, Nowy Jork 2006, s. 3.

Geopolityka – bitwa o terytorium i władzę rozgrywająca się na określonym obszarze geograficznym – jest z natury tragiczna. Działalność polityczna, która ma na celu naprawianie świata, taka nie jest. Jednak ponieważ wrażliwość tragiczna jest połączeniem fatalizmu i podejmowanych wysiłków, skuteczne prowadzenie polityki państwowej wymaga uwzględnienia obu tych czynników. Wiara wyłącznie w geopolitykę jest zatrwajająca i cyniczna, ale szukanie rozwiązań politycznych bez uwzględniania geopolityki jest wyrazem arogancji i naiwności – w istocie, mapa narzuca ograniczenia. Myślenie tragiczne oznacza widzenie pełni świata i stosunków międzynarodowych, dostrzeganie wszystkich ich aspektów. Hamilton pisze, że: „pełnia życia ukryta jest w jego niebezpieczeństwach”¹⁶.

Każdy z nas może sporządzić listę pisarzy, poza starożytnymi Grekami i Szekspirem, którzy w swoich dziełach przedstawiają wrażliwość tragiczną we wszystkich lub niektórych jej aspektach: Fiodor Dostojewski w *Biesach*, Joseph Conrad w *Lordzie Jimie*, George Eliot w *Danielu Derondzie*, lord Alfred Tennyson w *Locksley Hall* i Henry James w *Księżnej Casamassimie* – to tylko kilka moich nieoczywistych przykładów. Jednak pozycja, która być może najpełniej oddaje jasność myśli starożytnych Greków, nie jest powieścią ani dramatem, ale dziełem filozofii politycznej – to *The Federalist Papers* autorstwa Alexandra Hamiltona, Jamesa Madisona i Johna Jaya. Podobnie jak Grecy z V wieku p.n.e. oraz Anglicy z XVI i początku XVII wieku, ojcowie założyciele amerykańskiej republiki pod koniec XVIII wieku żyli w okresie wielkich nadziei i ogromnych możliwości. Właśnie z powodu sprzyjającej fortuny – i dzięki podjęciu wielkiego ryzyka w czasie rewolucji – mogli dostrzec wszystkie niebezpieczeństwa związane z ich nowym eksperymentem politycznym. Tylko dlatego, że o kondycji ludzkiej myśleli tragicznie i sami byli

¹⁶ Hamilton, *The Greek Way*, s. 147.

zanurzeni w greckiej i rzymskiej klasycy, byli w stanie stworzyć podwaliny narodu optymistów.

W *Federalist No. 6* Hamilton pisze: „Ludzie są ambitni, mściwi i pazerni. Poszukiwanie (...) harmonii między wieloma niezależnymi, niepowiązanymi ze sobą podmiotami położonymi w sąsiedztwie byłoby ignorowaniem tego, jak jednolicie wygląda historia ludzkości, i zaprzeczeniem zgromadzonych przez wieki doświadczeń”. Natomiast Madison w *Federalist No. 10* zauważa: „Tak silna jest skłonność ludzi do popadania we wzajemne animozje, że w sytuacji, gdy nie pojawia się żaden ważny powód, najbardziej błahe i wymyślne różnice wystarczały, by rozpalic wrogie namiętności i wzniecić najgorsze konflikty”. Dalej pisze, że „przyczyn podziałów nie da się usunąć i (...) wytchnienia należy szukać jedynie w kontrolowaniu ich skutków”¹⁷.

The Federalist Papers słyną z tego typu myśli. Są ćwiczeniami z myślenia tragicznego – bezpardonowo traktują rzeczywistość w celu uniknięcia tragedii.

Ojcowie założyciele obawiali się chaosu tak samo jak tyranii. Także w tym sensie bliscy byli greckiej tradycji. „Niewiele społeczeństw ceniło rozum tak bardzo jak Grecy” – pisze F.L. Lucas. „Jednak [Grecy] byli zbyt rozważni, by ignorować potęgę tego, co irracjonalne. (...) Dla irracjonalnej strony ludzkiego ducha stworzyli nieśmiertelny symbol – Dionizosa”. Dionizos był „patronem Tragedii”, bogiem, z którym kojarzono dramatyczne partie chóru. Był również bogiem płodności, ekstazy, snów, fantazji, uniesień, a ostatecznie chaosu¹⁸. Churchill, który brał udział w wojnach kolonialnych jako żołnierz i korespondent wojenny, a przez większość życia czytał książki historyczne i sam je tworzył, miał głęboką intuicję dotyczącą Dionizosa. W 1898 roku w Sudanie brał udział w jednej z ostatnich w historii szarż kawalerii, jako młodzieniec doświadczył potworności wojen, co

¹⁷ *The Federalist*, McLean edition, 1788.

¹⁸ Lucas, *Greek Tragedy and Comedy*, s. 4–5; Nietzsche, *The Birth of Tragedy*, s. 51.

wykształciło w nim bogatą wyobraźnię historyczną. Dzięki niej przejrzał Hitlera wcześniej niż jakkolwiek inna osoba z brytyjskiego establishmentu¹⁹. Charles Segal, nieżyjący już klasycysta z Harvardu, pisze, że tragedia istnieje jako forma sztuki, żebyśmy „nie zapominali o wymiarach życia”, które leżą poza strukturami cywilizacji. Bez „bolesnej sposobności postrzegania życia jako chaosu” nasz cywilizowany porządek „byłby jałowy, skupiony na sobie, solipsystyczny”, a my sami stalibyśmy się arogancy z powodu pychy biorącej się z przekonania o własnym intelektualnym potencjale²⁰. Tragedia opisuje walkę o wyodrębnienie sensu i porządku z dzikiej anarchii. Carlyle przedstawił rewolucję francuską jako ostateczny, tragiczny dramat polityki – sytuację zdawałoby się bez wyjścia – ponieważ była walką „anarchii przeciw skorumpowanej, zużytej władzy”²¹.

W obrębie tej rozległej panoramy nie można zapominać o jednostce, a w zasadzie o ogromnych rzeszach jednostek, często heroicznym. Dla Szekspira być może najważniejszym tragicznym bohaterem jego czasów, kimś, kto nie chciał iść na kompromisy z przeciętnością ówczesnej polityki, był Robert Devereux²², hrabia Essex, ambitny i charyzmatyczny wojskowy, któremu jednak nie udało się realizacja planów, przez co życie skończył na szafocie²³.

Dla wrażliwości tragicznej nie ma nic piękniejszego niż walka jednostki z przeciwnościami losu, nawet zakończona śmiercią. Śmiertelność, pisał hiszpański filozof Miguel de Unamuno w 1912 roku, leży u podstaw wrażliwości tragicznej. Za Flaubertem twierdzi, że okres między Cyceronem a Markiem Au-

¹⁹ Robert D. Kaplan, *Polityka wojowników. Dlaczego przywództwo potrzebuje pogańskich wartości*, tłum. Grzegorz Fik, Wydawnictwo Sprawy Polityczne, Elbląg 2008.

²⁰ Charles Segal, *Tragedy and Civilization: An Interpretation of Sophocles*, University of Oklahoma Press, Norman 1999, s. 42.

²¹ Rosenberg, Introduction to Carlyle, *The French Revolution*, s. xix.

²² Autor ogranicza się do samego tytułu hrabiego (przyp. tłum.).

²³ Paul A. Cantor, *Tragedy vs. Tyranny*, „Wall Street Journal”, 11–12 lutego 2017, s. C7.

reliuszem, kiedy ludzie przestali wierzyć w pogańskich bogów, a chrześcijaństwo jeszcze w pełni nie rozkwitło, był „wyjątkowym momentem, w którym człowiek został sam” – po krótkim życiu nie czekało go nic więcej poza grobem. Nigdy wcześniej ani później, pisze Flaubert, duch ludzki nie był tak „wielki”²⁴. Grecki poeta C.P. Kawafis poruszająco pisze o przykładzie greckich bohaterów pod Termopilami, którzy z godnością bronili przesmyku w obliczu pewnej śmierci. Wielkość to właśnie istota tragedii.

Najznakomitszą i niezmiernie błyskotliwą interpretacją tragedii, jaką znam, jest opublikowana po raz pierwszy w 1944 roku *Sophoclean Tragedy* Maurice’a Bowry. Posiadane przeze mnie wydanie z 1965 roku jest oprawione w przezroczystą, plastikową okładkę, ponieważ od ciągłego zdejmowania z półki zaczęło blaknąć i się rozpadać. Ciągle sięgam po tę pozycję, tak jak inni po Tukidydesa, szukając jakiegoś cytatu lub złotej myśli. Bowra walczył pod Ypres, Passchendaele i Cambrai i „został pogrzebany żywcem, gdy zawałił się okop”, jak pisze jego biograf; „każdego dnia stykał się z widokiem i zapachem śmierci”. I wojna światowa zostawiła w nim głęboki wstręt do wojny i wojskowych. Jednak równocześnie głęboko wierzył w poczucie obowiązku i w konsekwencji nie tolerował pacyfizmu. Podczas wizyty w Niemczech miał okazję obserwować Hitlera na wiecu. W Oksfordzie Bowra stał się zagorzałym przeciwnikiem polityki ustępstw wobec Niemiec²⁵. Podobnie jak Churchill stanął twarzą w twarz z demonami i to doświadczenie było kluczowe dla jego działalności naukowej i twórczości pisarskiej.

Doświadczenie życiowe lub jego brak nieustannie definiują kolejne pokolenia naukowców. Wiem, że niezależnie od tego, jaką wartość może mieć moja praca, jeśli w ogóle jakąś ma, jest ona

²⁴ Miguel de Unamuno, *O poczuciu tragiczności życia wśród ludzi i wśród narodów*, tłum. Henryk Woźniakowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1984; Gustave Flaubert, *Correspondance, troisième série (1854–1869)*, Paryż 1910.

²⁵ Leslie Mitchell, *Maurice Bowra: A Life*, Oxford University Press, Nowy Jork 2009, s. 33, 37–38, 209.

nie tylko konsekwencją przeczytanych przeze mnie książek, ale także miejsc i sytuacji, których doświadczyłem jako korespondent – autorytarnych reżimów komunistycznej Europy Wschodniej czasów zimnej wojny, chaosu w Liberii i Sierra Leone w latach dziewięćdziesiątych, tyranii i anarchii w Syrii i Iraku w XX i XXI wieku i tak dalej. Doświadczenie chaosu jest szczególnie trudne do przekazania innym, jeśli nie żyło się w jego odraźniającej rzeczywistości. Pozostałości strachu wywołanego fizycznym zagrożeniem najpełniej pozwalają zrozumieć i poznać na najgłębszym, namacalnym poziomie, czym właściwie jest wojna, czym tyrania, a czym chaos. Moim zdaniem uwagi Bowry i jemu współczesnych są cenniejsze niż prace wielu dzisiejszych naukowców, których nigdy nie dotknął fizyczny i ekonomiczny lęk – i którzy nigdy nie doświadczyli moralnego upokorzenia. Moje osobiste moralne upokorzenia wynikają ze świadomości, że napisana przeze mnie książka przyczyniła się, choć w niezamierzony sposób, do opóźnienia reakcji prezydenta na ludobójstwo na Bałkanach, i z faktu, że publicznie popierałem wojnę w Iraku, która doprowadziła do śmierci setek tysięcy ludzi. Ta świadomość przez długi czas zaburzała mój sen, czasami mnie wyniszczała, ale też zmotywowała do napisania tej książki. (Czytelnik sam może ocenić, czy moje doświadczenia dały mi ku temu prawo).

Bowra, podobnie jak Hegel i Edith Hamilton, doskonale wie, że największymi tragikami byli Grecy i Szekspir. I podobnie jak cytowani przeze mnie akademicy ma świadomość, że u podstaw tragedii, zarówno greckiej, jak i elżbietańskiej, leżą „nagle i nieprzewidziane zmiany fortuny, które wywołują u widza szczerze zainteresowanie i wzbudzają głębokie współczucie” i które, mimo towarzyszącej im „grozy”, ostatecznie „dają ukojenie”. Jednak Bowra zauważa również zasadniczą różnicę między Grekami a Szekspirem. U greckich dramatopisarzy na działania ludzi wpływa wola bogów, podczas gdy u Szekspira konflikt rozgrywa się wyłącznie między dobrymi i złymi mężczyznami i takimi też kobietami. U Greków religia odgrywa dużą rolę, u Szekspira nie.

Jak pisze Bowra: „W każdej sztuce Sofoklesa bogowie odgrywają aktywną, a nawet decydującą rolę. Ich wola zostaje spełniona, nawet jeśli ludzie się jej sprzeciwiają”. Jednak u Szekspira, mimo pojawiających się w jego sztukach elementów nadprzyrodzonych, takich jak wiedźmy w *Makbecie* czy Duch w *Hamlecie*, zło, które doprowadza do całkowitego upadku postaci takie jak Lear i Otello, „nie jest zapisane w ich gwiazdach”, ale wynika z niedoskonałości ludzkich charakterów. U Sofoklesa (a być może jeszcze bardziej u Ajschylosa i w mniejszym stopniu u Eurypidesa) postaci są archetypami, a więc zasadniczo są ulepione z tej samej gliny²⁶. Jednak u Szekspira nie tylko Hamlet jest przedstawiony jako jednostka, której nieszczęścia są nieuchronnym wynikiem jej własnych działań. Podobnie jest w przypadku Jago, Leara, Makbeta, Kleopatry i wszystkich innych bohaterów jego sztuk. Czy jest w literaturze postać bardziej realna i osobliwa niż Jago? Diabeł wcielony, odważny, śmiały i bezwstydnny, prawdziwy geniusz manipulacji, który istnieje tylko po to, by knuć i działać przeciwko innym. Czy jest ktoś tak dobry i niewinny jak Kordelia, córka Leara, lub tak namiętny jak Kleopatra? Według Szekspira charakter determinuje przeznaczenie. Według Greków robią to bogowie.

U Greków i Szekspira znajdujemy wszystko, co archetypowe, i wszystko, co ludzkie, wszystko, co dobre, i wszystko, co złe. Oto życie w całej okazałości i nic nie wydobywa jego tajemnic, nic nie analizuje machiny losu z tak zatrważającą i absolutną prostotą, jak działanie umysłu tragicznego. Z wytrwałością znosi cierpienie, żeby ostatecznie porządek mógł zatriumfować nad chaosem, a świat mógł znaleźć jakiś rodzaj ukojenia.

Niełatwo jest z godnością znosić cierpienie, a jednak wrażliwość tragiczna tego nie utrudnia. Nie może jednak, jak już wspomniałem, współistnieć z przerażającymi zbrodniami przekra-

²⁶ Bowra, *Sophoclean Tragedy*, s. 358–360, 367.

czającymi granice tragedii. Umysł tragiczny ma głęboko ludzki charakter, nawet jeśli cechuje go duży realizm. Hegel uważał, że tragedia oddziałuje na ducha, ponieważ sama dotyczy konfliktu w tej sferze. Bogowie zachowują swój majestat wyłącznie w cichym odosobnieniu posągów, na których są przedstawieni, a nie wtedy, gdy są ze sobą w konflikcie²⁷. Osiągnięciem Greków było uświadomienie nam, że nie ma w tym sprzeczności.

W tej książce zachęcam do myślenia tragicznego, które może pomóc uniknąć tragedii. Zabiorę czytelnika w podróż przez kanony greckie i szekspirowskie, a także niektóre współczesne zachodnie dzieła, które najbardziej odpowiadają trudnym prawdom zidentyfikowanym przez starożytnych Greków i Anglików z epoki elżbietańskiej. Przyjrzymy się na przykład dziewiętnastowiecznym Niemcom obsesyjnie skupionym na filozofii, aby nie konkurować z proteuszowym geniuszem Goethego, który na tak długi okres zdominował wszystkie niemieckie gatunki literackie.

W tej podróży nie będę tradycyjnym przewodnikiem. Moja wiedza pochodzi z dziesiątków lat, w trakcie których z bliska obserwowałem wojny, anarchię i przemoc w Eurazji i Afryce, od Iraku przez Rumunię po Sierra Leone, jest także wynikiem moich zawodowych błędów i trudnych doświadczeń. Pragnienie zrozumienia tego, co widziałem i czego doświadczyłem, skłoniło mnie do zgłębienia ważnych prac historycznych i wielkich dzieł literatury. Pod postacią fikcji pisarzowi łatwiej przekazać prawdę, gdy pozwala wymyślonym postaciom wyrazić własne przekonania. To dlatego wgląd nauk politycznych nie może się równać z przenikliwością Greków, Szekspira czy wielkich powieściopisarzy. A najważniejsze i najbardziej dogłębne spostrzeżenia znaleźć można w tragediach, które są kluczem do zrozumienia świata czasu wstrząsów politycznych i społecznych, gdzie nieuchronnie musi dojść do walki z dionizyjskim chaosem.

²⁷ A.C. Bradley, *Hegel's Theory of Tragedy*, 1950, [w:] Hegel, *On Tragedy*, s. 369.

Podczas długiej kariery reportera wojennego i komentatora polityki międzynarodowej w Europie, na Bliskim Wschodzie i w Azji Wschodniej Robert D. Kaplan doszedł do przekonania, że istotą geopolityki jest tragedia. W tej wnikliwej książce wykorzystuje dzieła starożytnych greckich dramaturgów, Szekspira, niemieckich filozofów i współczesnych klasyków do tego, aby zgłębić najistotniejsze zagadnienia stosunków międzynarodowych: porządek, nieład, bunt, ambicje, lojalność wobec rodziny i państwa, przemoc i błędy władzy.

Dowodzi, że wielkie dylematy światowej polityki nie wynikają z konfrontacji dobra ze złem, kiedy wybór jest oczywisty, ale z rywalizacji dobra z dobrem, kiedy wybory są często trudne moralnie i obciążone konsekwencjami, a raczej nie do pogodzenia. To przejmujące rozważania nad znaczeniem wzajemnych relacji między państwami wpływających na życie narodów.

**Książka dla każdego, kto chce dogłębnie zrozumieć
tragizm polityki naszych czasów**

Robert Kaplan napisał kolejną wspaniałą książkę poświęconą różnym społecznościom, regionom i politycznym strategiom. W błyskotliwy sposób omawia wpływ, jaki na ludzki umysł wywierają zmiany wywołane przez konflikty i transformacje systemowe w różnych okresach historycznych. Poruszająca publikacja autorstwa jednego z najbardziej wnikliwych amerykańskich obserwatorów sytuacji międzynarodowej.

HENRY A. KISSINGER

autor m.in. książek: *Dyplomacja, Porządek światowy, O Chinach, Leadership: Six Studies in World Strategy*

Robert Kaplan przypomina o tragizmie nieuchronnie wpisanym w prawdziwie polityczne wybory. Tragizmie, którego świadomość obecna jest w zachodniej kulturze i myśli politycznej od wieków, a o którym mimo to wciąż tak łatwo się zapomina.

JAN SADKIEWICZ

wicedyrektor TAIWPN UNIVERSITAS, autor książki *Ci, którzy przekonać nie umieją*, redaktor serii *Historia i Polityka*

Klasyczny dramat, w którym decydenci polityczni znajdują istotne wskazówki. (...) Plan kształtowania skutecznej, dobrze przemyślanej polityki.

„Kirkus Reviews”

Partner wydania:

UKŁAD SIŁ

Patron:



www.poltext.pl/przeswity

Książka dostępna również jako e-book i audiobook.

ISBN 978-83-8175-506-1



9 788381 755061 >

P20233001

Cena 49,90 zł